NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 25 Katowice, dnia 23-go czerwca 1929

Niedziela piąta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Piotra Apostoła, rozdział III., w 8—15.

Najmilsi! Wszyscy jednomyślnie w modlitwie trwające współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani złorzeczenia za złorzeczenie; lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc; gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobre; niech poszuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbie ich; lecz twarz Pańska na działające złości. I któż jest, ktoby wam szkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. A strachu ich nie strachajcie się, ani się trwożcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział V., w. 20—24.

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj; ktoby zaś zabił, tego czeka sąd". A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; ktoby zaś rzekł bratu swemu „zakało", tego czeka Najwyższy Trybunał; a ktoby rzekł: „bezbożniku", tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złóż ofiarę swoją.

NAUKA.

„Pojednaj się wpierw z bratem swoim".

Które jest najtrudniejsze przykazanie wiary naszej? Czy dożywotnia czystość? Nie, gdyż nie nakazał jej Zbawiciel wszystkim, lecz tylko duszom wybranym, a tym daje tyle łaski, że zwycięsko przetrwają to „niekrwawe męczeństwo". — Może zupełne ubóstwo? I to nie, ponieważ nie wymaga go nawet od kapłanów świeckich. Wymaga go tylko od osób zakonnych, które je ślubowały z własnej woli.

Najtrudniejszem przykazaniem jest obowiązek miłości nieprzyjaciół! Ono obowiązuje wszystkich, nie tylko kapłanów i osoby zakonne, wszyscy mamy przebaczać nieprzyjaciołom, zapominać doznanych krzywd i pojednać się z tymi, którzy nas obrazili. Może powie ktoś:

— Ah ja przebaczać nie mogę. To jest ponad moje siły.

— Przesada! — mówi św. Hieronim — Bóg nie wymaga od nas rzeczy niemożliwych.

— Lecz ten człowiek wyrządził mi taką krzywdę!

— Gdyby ci krzywdy nie wyrządził, nie miałbyś powodu do przebaczania.

— Ludzie śmialiby się ze mnie. Coby na to powiedzieli ludzie?

— Powiedzieliby, że przebaczyłeś po chrześcijańsku.

— Przecież ten niegodziwiec nie zasługuje na to, aby mu przebaczyć!

— Ale zasłużył na to dobry twój Zbawiciel, który konając, modlił się: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".

Bracia patrjarchy Józefa, po śmierci ojca, poczęli się trwożyć, mówiąc: „Kto wie, czy teraz brat nasz Józef nie przypomni sobie krzywdy, jaką mu wyrządziliśmy, i czy nie pomści się na nas za wszystko". (Gen. 50. 14—17).

Poszli tedy do Józefa w pokorne prośby: „Ojciec twój w konaniu błagał cię, abyś pojednał się z braćmi twemi. To ojciec twój konający błaga: Przebacz nam..."

Józef w tej chwili na wspomnienie konającego ojca, do łez wzruszony odpowiedział: „Nie bójcie się! Żywić będę was i wasze dzieci..."

Chrześcijaninie, w imieniu tych wszystkich, którzy cię skrzywdzili, wołam do ciebie: „Przebacz nam! To Zbawiciel twój, konający na krzyżu, błaga cię: przebacz i pojednaj się z braćmi twymi!" Amen.

Święty Antoni z Padwy.

(13 czerwca).

Dziwne było życie św. Antoniego. Nazywa się Antonim z Padwy czyli Padewskim. Padwa leży we Włoszech, a św. Antoni gdzież się urodził? Czy był Włochem? Bynajmniej. Św. Antoni przyszedł na świat w Lizbonie, w królestwie portugalskiem, a zatem nie był pochodzenia Włochem lecz Portugalczykiem. Imię jego brzmiało Fernando. Pochodził ze szlacheckiej i bardzo pobożnej rodziny. Chcąc uchronić się od zepsucia światowego wstępuje nasz Ferdynando w 15-tym roku życia do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna. Jako kanonik regularny przebywa w zakonie lat 10 tj. od 15 do 25 roku życia.

Poznawszy gorliwość Braci Mniejszych, którzy wtedy właśnie wysłani przez swego założyciela św. Franciszka z Assyżu przybyli do Portugalji, i słysząc o męczeństwie pięciu zakonników tejże reguły zamordowanych za wiarę w Marokko, opuszcza dotychczasowy swój zakon i za pozwoleniem swych przełożonych przyjmuje regułę św. Franciszka z Assyżu, głównie w tym celu, by móc z Franciszkanami udać się na misje do niewiernych w Marokko. Opatrzność jednakże miała inne zamiary ze świętym mężem.

Gdy św. Antoni przybył do stolicy Marokka, natrafił na klęskę posuchy, która ludzi i zwierzęta dręczyła. Św. Antoni, zamiast nawracać, musiał leżeć

chory całą zimę. Poznając w tem palec Boży, nasz święty nie upiera się nadal przy swoich gorących pragnieniach siada na okręt i chce wracać do Portugalji, by pracować nad swymi rodakami. Znowu stało się wbrew jego woli...

Okręt, który miał jechać do Portugalji, zapędziła burza aż do Sycylji, gdzie znajduje swoich zakonnych braci i skąd udaje się do Assyżu do Włoch w roku 1221, na kapitułę, gdzie zeszły się trzy tysiące braci mniejszych, i gdzie nasz święty poznał swego patrjarchę św. Franciszka z Assyżu.

Święty Antoni będąc jeszcze w Portugalji wiele oddawał się nauce, będąc jednak bardzo pokornym, nie objawiał swej wiedzy i bracia jego zapewne uważali za prostaczka, który prawie nadaje się do rąbania drzewa lub zamiatania. Aż dopiero zrządzenie Opatrzności skierowało świętego Antoniego, że udał się z braćmi swoimi do miasteczka Forli, gdzie podczas kolacji miejscowy przełożony, gdy nikt nie chciał do zgromadzonych przemówić, nakazał św. Antoniemu mówić, jak umie. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy św. Antoni choć z początku opierał się, zaczął wreszcie na prośby obecnych mówić jasno — pięknie i z namaszczeniem, tak, że wszystkich zachwyt ogarnął. Odtąd inaczej ceniono św. męża i wkrótce zasłynął św. Antoni jako największy kaznodzieja.

Posłano go więc do północnych Włoch, gdzie różne sekty bałamuciły wiernych, i gdzie nasz święty wziął się gorliwie do nawracania heretyków. Tam to się zdarzył ów sławny i poważnemi świadectwami stwierdzony cud. Gdy pewien heretyk nie chciał wierzyć w obecność Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, św. Antoni, chcąc owego człowieka nawrócić, zapytał go, czy uwierzy w Najśw. Sakrament, jeśli koń, na którym ów niedowiarek jeździł, będzie adorował Ciało Chrystusa pod postacią chleba. Heretyk obiecał... przez dwa dni morzył głodem konia, a trzeciego dnia, gdy św. Antoni wyszedł z kościoła trzymając Hostję Przenajświętszą, wyprowadził heretyk konia i puściwszy wolno w chwili, gdy święty mąż się pokazał, rzucił przed zwierzę owies. Koń jednak owsa nie tchnął, lecz zbliżył się do Najśw. Hostji, zgiął kolana i pozostał dopóty, aż mu św. Antoni pozwolił odejść. Cud ten nawrócił owego heretyka. Później znów kazano świętemu udać się do Francji, gdzie pełnił obowiązki doktora teologji w klasztorze swego zakonu, i gdzie również walczył przeciw herezji Albigensów.

Po jakimś czasie wraca święty Antoni z Francji i osiada na stałe w Padwie, gdzie najwięcej cudów zdziałał i bardzo wielu nawrócił swemi kazaniami i gdzie swe życie zakończył w czerwcu 1231 roku.

Rozmaite więc koleje przechodził św. Antoni w swem życiu. Zawsze miał święte zamiary, święte plany, ale czy one się spełniły? Owszem, jak widzieliśmy, Pan Bóg ciągle krzyżował zamysły Świętego. Chce być nasz Święty męczennikiem, a tu na Niego Pan Bóg zsyła chorobę i ani jednego człowieka nie nawróciwszy, musi św. Antoni powracać z Marokko. Nie szemrze on jednak, bo wie, że Opatrzność wszystkim rządzi. Gdyby nasz Święty mógł nawracać w Marokku, może byłby zginął za wiarę, ale nie nawróciłby tylu tysięcy grzeszników, na których później kazaniami swemi i cudami tak wpłynął. Chce nasz Święty później pracować dla swej ojczyzny Portugalji, a oto Opatrzność Boska rzuca okręt, na którym jechał, aż na Sycylję. Czy przeciw temu św. Antoni szemrze? Nie! Zgadza się z wolą Bożą i zostaje, gdzie go Pan Bóg przyprowadził. Wychodzi mu to na dobre, bo ze Sycylji dostaje się do Włoch, poznaje założyciela swego zakonu św. Franciszka z Assyżu a zarazem poznają się na nim bracia jego zakonu.

Wszyscy takimi, jak był św. Antoni, być nie możemy, i nikt tego od nas nie żąda. Nie powinniśmy się jednak wymawiać niemożnością. Św. Antoni zgadzał się zawsze z Opatrznością Boską i na tem najlepiej wychodził, jak jego życie okazało. A my, czyż mało mamy sposobności do tej cnoty? Ileż to razy zamierzamy to i owo i mimo naszych najlepszych intencji i chęci, nasza praca i nasze plany nam się nie udają. Co mamy wtedy czynić? Narzekać, szemrać przeciw Bogu, rozpaczać może, jak to zwykle w tych wypadkach się zdarza? Uchowaj nas Boże

W takiej chwili tak postępujmy, jak św. Antoni Padewski. Zgódźmy się krótko z wolą Bożą i uznajmy, że najlepiej jest tak, jak się stało. „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“, mówi nasze stare przysłowie, więc nie mędrkujmy, nie oglądajmy się na przypadek, ale powiedzmy sobie: „Tak się stało bo tak Bóg chciał. Wszakże wiemy, że Bóg a nie przypadki rządzą światem. To też, gdy nieco będziem cierpliwsi, z czasem przekonamy się, że lepiej się stało, iż się wbrew naszej woli stało. Zobaczymy, że to, co nam się zdawało nieszczęściem, z czasem okaże się dla nas błogosławieństwem Boskiem.

A jakże mamy naśladować gorliwość św. Antoniego o zbawienie dusz bliźnich? Przecież nie wszyscy są księżmi i kaznodziejami a nawet kaznodzieje nie wszyscy mają te dary od Boga, jakie miał św. Antoni. Tak — to prawda! Ale Pan Bóg też innej żąda od nas gorliwości.

Jesteś ojcem czy matką, staraj się o zbawienie dusz twych dzieci, twego męża czy żony. Jesteś gospodarzem czy przełożonym, staraj się o zbawienie dusz twych sług i podwładnych. Jesteś człowiekiem bogatym, nie żałuj pieniędzy na cele dobre, które służą do ratowania dusz twoich bliźnich. Jesteś człowiekiem wpływowym w gminie, w parafji, w mieście, w kraju, używaj twego wpływu na to, by dusze twych bliźnich wydobyć z toni grzechowej i by je chronić od zepsucia, by przeszkadzać wrogom wiary św. i moralności. Każdy nawet najmniej znaczący i najbiedniejszy, jeśli chce, może swoją gorliwością dopomóc do ratowania dusz. Jeśli już co innego nie możesz, to módl się o nawrócenie grzeszników, ofiaruj swe dobre uczynki za bliźnich, a już w tem będziesz naśladował w gorliwości św. Antoniego. Wreszcie, co najważniejsze jeśli jesteś prawdziwym czcicielem św. Antoniego, staraj się gorliwie o zbawienie swej własnej duszy. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął“ (Mat. 16,26) upomniał Pan Jezus.

Nie rozumiejmy nigdy o sobie wysoko i jak św. Antoni miejmy się za nic, a im więcej się upokorzymy, tem obficiej na nas spłyną dary Boże. Nie martwmy się tem, że nas może nasze otoczenie nie docenia, że nas ma za nic; nie martwił się tem św. Antoni, owszem cieszył się, że go lekceważą. A jak Pan Bóg ujął się sam za swoim sługą i objawił jego talenta, tak też i Bóg, jeśli będzie chciał użyć was za swe narzędzie, nie omieszka tak pokierować naszym losem, byśmy należycie spełnili to, do czego jesteśmy powołani. Często, o ile możliwe, zastanawiajmy się nad sobą na osobności, jak św. Antoni, a w ten sposób najlepiej uczcimy naszego świętego i zasłużymy sobie na to, że kiedyś z nim razem Boga w Trójcy Jedynego w niebie wielbić będziemy.

Panajezusowy Burek.

(Z powieści Władysł. Rymonta „Chłopi").

W owy czas szedł se Pan Jezus na odpust do Mstowa — a drogi nie było ino piachy srogie i parzące, bo słońce przypiekało i gorąc był taki, jak kieby przed burzą albo gradem.

A cienia nikaj, ni zasłony.

Nic, jeno szczere piachy, a piachy.

Pan Jezus szedł z cierpliwością, bo do lasu było jeszcze karwas drogi, ale że już tych świętych nóżków nie czuł z utrudzenia i pić mu się okrutnie chciało, to se raz wraz przysiadał na wzgórkach, chociaż tam i bardziej przygrzewało, a rosły same ino kozie bródki, albo stały zeschnięte z łońskiego roku, dziewanny.

A wody ani kropli ani cienia nijakiego.

Ale co przysiadł to i nie odzipnął nawet rzetelnie, bo zaraz Zły, jako ten jastrząb paskudny, co bije z góry w ustałego ptaszka, tak ci on zapowietrzony bił racicami w piach, a tarzał się, a kłębił — że taka kurzawa, taka ćma się podnosiła, co świata widać nie było.

Pan Jezus choć mu piersi zapierało i ledwie się już ruchał to wstawał i szedł, a uśmiechał się ino z głupiego, bo przeciech wiedział, że zły chciał mu — zmylić drogę, coby nie szedł na odpust, na zbawienie grzesznego narodu.

A Pan Jezus szedł... szedł... aż i doszedł do lasu.

Odpoczął se w cieniu niezgorzej, ochłodził się wodą i coś niecoś z torby se przegryzł, potem wyłamał niezgorszy kijaszek, przeżegnał się i wlazł w bór.

A bór był stary i gęsty, a błota nieprzebyte, a chrapy i oparzeliska takie, że musi sam zły tam domował, a gąszcze, że niektóremu ptakowi łacno przemknąć się nie było.

Jeno Pan Jezus wszedł, a tu kiej zły nie zatrzęsie borem, kiej nie zacznie wyć, kiej nie zacznie łamać chojarów, a wiatr, jako, że to jego parob piekielny, pomagał w te pędy i rwał suszki, rwał dęby, rwał gałęzie i huczał, i hurkotał po boru, jako ten głupi.

Ciemność się zrobiła, że chocia oko wykol, a tu szum, a tu trzask, a tu zawierucha... a tu jakieś złe zwierzaki wyskakują, i doszczekują i szczerzą kły i warczą, i straszą, i świecą ślepiami, i... ino... chycić pazurami... ale juści, że nie śmiały, bo jakżeby, Pan ci Jezus to był w swojej świętej osobie.

Ale że już Panu Jezusowi dość było tego głupiego strachania i że pilno było na odpust, to przeżegnał bór i zarno wszystkie złe i ze swojemi kumami przepadły w oparzeliskach.

Ostał się ino taki dziki pies, bo w ony czas pieski nie były jeszcze z ludźmi razem.

Ten ci to pies ostał i leciał za Panem Jezusem, szczekał to — to docierał do świętych nóżek jego, to udarł zębcami za te święte porteczki Panajezusowe; to kapot mu ozdarł... to za torby chycił i silnie się dobierał do mięsa... ale Pan Jezus, jako że był litościwy i krzywdy nijakiemu stworzeniu zrobićby nie zrobił, to choć go mógł kijaszkiem przetrącić, albo i zasie samem pomyśleniem zabić, to ino powiada:

— Naści głupi chleboszek kiejś głodny! i rzucił mu z torby.

Ale pies się rozeźlił i zapamiętał, że nic ino szczerzy kły, a warczy, a ujada, a dociera, że całkiem już psu je Jezusowe porteczki. —

— Chlebam ci dał, nie ukrzywdził, a szczekasz po próżnicy i obleczenie mi rwiesz...! Głupiś mój piesku... boś pana swojego nie poznał. Jeszcze ty człowiekowi za to odsłużysz i żyć bez niego nie będziesz. Powiedział Pan Jezus mocno, aż pies siadł na zadzie, potem zawrócił, ogon wcisnął między nogi, zawył i kiej ogłupiały pognał w tyli świat!...

A Pan Jezus przyszli na odpust.

A na odpuście narodu, jak drzew w boru, albo i tej trawy na łąkach, aże gęsto.

Ino w kościele było pusto prawie — bo w karczmie grali, a przed kościołem jarmark, i pijaństwo, i rozpusta, i obraza Boska, jako i w te czasy bywa.

Wychodzi Pan Jezus po sumie i patrzy, aż tu naród kiej to zboże, pod wiatrem, to w tę, to w ową stronę się kolebie... to ucieka, a niektóry z biczem bieży, kto żerdkę z płotu wyciąga, kto po kłonicę sięga... któren znowuj kamienia szuka, a baby w krzyż i na płoty, na wozy, a dzieci w bek i wszystkie krzyczą:

Wściekły pies, wściekły pies!

A pies środkiem ludzi, kieby znagła rozstąpioną ulicą, bieży z wywieszonym ozorem i wprost na Pana Jezusa.

Nie uląknął ci się Pan nasz, nie... Poznał ci, że to ten sam piesek z boru, to ino rozpostarł tę świętą kapotę i powiada do zwierza, co z nagła przysiadł przed nim:

„Pódzi tu Burek! Przezpieczniejszyś ty u mnie niźli w boru...

Okrył go kapotą, ospostarł nad nim ręce i powiada do ludzi:

— Nie zabijajta go ludzie, bo to też stworzenie boskie, a biedne jest, i zgonione, i bezpańskie.

Ale chłopy jęli krzyczeć, jęli wydziwiać, a mamrotować, a trzaskać kłonicami o ziemię — że to — zwierz dziki i wściekły, że im już tyle gąsków i owieczek porwał, że ino szkody czyni, a i człowieka uszanować nie uszanuje ino zaraz kłami, że nikt bez kijaszka z chałupy nie wychodzi, bo bez tego piekielnego przezpieczeństwa nijakiego niema, że zabić go trza koniecznie...

I chcieli bez siłę psa z pod Panajezusowej kapoty wziąć a zabić — aż się Pan Jezus ozgniewał i powiada:

— Nie ruchaj! To się psa łajdusy i pijanice boita, a Pana Boga się... nie boita, co?!

Odstąpili, bo mocno rzekł, a Pan Jezus im dalej — że są łajdusy, że przyszli na odpust, a piją ino po karczmach, a Boga obrażają, a pokuty nie czynią, a są przeklętniki i katy jedne la drugich, a złodzieje, a bezbożniki i kara boska ich nie minie.

Skończył Pan Jezus, wziął kijaszek i chciał odejść...

Ale naród poznał Go i kiej nie rymną przed nim na kolana, i kiej nie bekną wszystkie, i kiej nie zaczną skomleć:

— Ostań z nami Panie! Ostań Panie Jezu Chryste! Ostań!

A to ci wierne będziemy kiej ten pies. Pijanice

KUPON 29.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . . .

my, bezbożniki my, złe my ludzie, ale ostań; ukarz, bij, ale ostań... sieroty my opuszczone, ludzie bezpańskie — i tak płakały, tak żebrały, tak całowały go po rękach i po nogach tych świętych, że zmiękło mu serce i ostał z niemi przez parę pacierzów i nauczał, i rozgrzeszał i błogosławił wszystkie mu...

A potem, kiedy już odchodził, to im powiada;

— Krzywdy wam czynił pies — to odtąd wam odsługiwać będzie... I gąsków popilnuje i owieczki zaganiał będzie, i jak się jeden abo drugi schlasz, chudoby twojej i dobra stróżem twoim będzie i przyjacielem.

Ino go szanujta.

I odszedł Pan Jezus we świat tyli... i obejrzy się, a Burek siedzi tam, gdzie go ostawił przódzi...

— Burek, a pódzi ze mną, cóż to, sam głupi ostaniesz!...

I pies poszedł i już szedł wszędy za Panem i taki cichy, taki czujny, taki wierny, kiej parobek najlepszy.

I poszli już wszędzie razem.

I bez bory szły, i bez wody — całym światem.

A że nieraz i głód był, to pies ptaszka jakiegoś wytropił, to gąskę, to baranka przyniósł i tak se społecznie żyli...

A często gęsto kiedy Jezusiczek strudzony spoczywał, to Burek odganiał kłami złych ludzi, abo i zwierza dzikiego i nie dał Pana naszego niel...

A kiej przyszedł czas i żydy paskudne i te faryzeje srogie wiedły Pana na umęczenie... to burek rzucił się na wsszystkie i jął gryźć... i bronić, jak tylko umiała biedota kochana...

A Jezus mu rzekł:

— Sumienie barzej ich gryźć będzie... a ty nie uredzisz...

I kiej Umęczonego powiesili na krzyzie, to Burek siadł i wył... a drugiego dnia, kiej wszystkie ludzie poodchodzili, że już ani Panienki Najświętszej, ani Apostołów Świętych nie było, to ostał ino Burek, lizał raz wraz te święte, przebite goździami, konające nóżki Panajezusowe i wył, i wył, i wył...

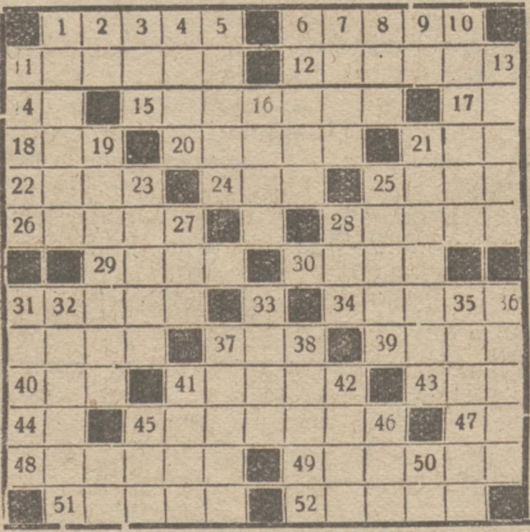
A kiej już trzeci dzień nadszedł...' przecknął Pan Jezus... patrzy, a tu nikogo w podle krzyża, — bo wszystkie z wielkiego strachu pouciekały, ino jeden Burek żałośliwie tuli się do jego nogów — to Pan nasz Jezus Chrystus, Przenajświętszy, pojrzał miłośnie na niego w tej godzinie i rzekł ostatnim tchem;

„Pódzi Burek ze mną".

I piesek w to oczymgnienie puścił ostatnią parę i poszedł za Panem. — Amen.

DLA ROZRYWKI

Nr. 71. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 1. Imię męskie. 6. Zgrubiała część łodygi podziemnej. 11. Pieniądz kruszcowy. 12. Piękna okolica, śliczna... inaczej. 14. Miasto w półn. Mezopotamji. 15. Gmina w departamencie franc. Dordogne. 17. Zaimek osobowy liczby mn. przyp. III. 18. Przyjaciel Ad. Mickiewicza. 20. Mała wioska w pow. Rotenburgskim. 21. Kupić po łac. 22. Wnętrza podłużne kościoła (wspak) 24. Słowo przychwalające. 25. Rzeka rozdzielająca Chiny od Syberji. 26. Arbuz, roślina roczna, inaczej. 28. Piśmienne poświadczenia z odbioru pieniędzy. 29. Bożek miłości lub planeta najbliższa drogi Marsowej. 30. Imię wielkiego cesarza rzymskiego (r. 54—68, wspak) 31. Były minister polski. 34. Dramat, w którym akcję ilustruje muzyka i śpiew. 37. Zabawa w karty, szachy i t. p. 39. Drobna moneta angielska (wspak). 40. Dwie samogłoski i jedna spółgłoska. 4. Ostatnia litera grecka. 43. Miejsce, po niem. (wspak). 44. Skrót franc. otwarte zamówienie. 45. Skrót, konspekt, (inaczej). 47. Miasto stołeczne departamentu nad rzeką Vire. 48. Dowódca kozaków. 49. Współzawodnicy, współubiegający się. 51. Imię żeńskie. 52. Miasto, na wyspie Malorki.

Znaczenie wyrazów z góry na dół: 1. Lewy dopływ Dunaju. 2. Przyimek w przypadku IV i VII (wspak). 3. Rzeka na zachodzie Niemiec, lub zwierzę. 4. Płaca służbowa urzędnika. 5. Kaftan męski albo kobiecy. 6. Nazwisko psa. 7. Planeta. 8. Imię biblijne. 9. Dwie spółgłoski. 10. Łuk na poziomie, zawarty między południkiem a kołem przechodzącym przez zenit; poziomołuk. 11. Znający dobrze zasady muzyki i jej rodzaje. 13. Miłostki. 16. Młodzieniec, który na skrzydłach woskiem przylepionych wzniósł się w górę, a gdy słońce stopiło wosk, spad w morze. 19. Czółenko, do nawijania nici. 21. Uczeń celujący. 23. Wieś w pow. niemodlińskim. 25. Czołowa strona monety. 27. Część głowy. 28. Bryła lodu na morzu. 31. Religja, inaczej. 33. Zwierzę, ssak owadożerny. 35. Nazwa aromatycznej kawy żytniej. 36. Miasto na Śl. opolskim. 37. Inaczej osada, wieś. 38. Plac, na którym odbywały się zgromadzenia ludowe u Greków starożytnych. 41. Przełożony zakonu. 42. Miasto w półn. Ameryce (wspak). 45. Imię żeńskie. 46. Imię żeńskie. 50. Miara płaszczyzny.

Nr. 72. Łamigłówka sylabowa.

Z sylab: bo, bu, da, dro, fu, ga, ga, ge, im, kie, ków, kra, li, ni, nie, o, o, or, pas, peszt, ra, ra, rja, rjum, skłon, sta, ta; to; wa; ułożyć 10 wyrazów których **trzecie** litery dają oznaczenie słowa nauki, o wychowaniu młodego pokolenia.

Znaczenie wyrazów: 1. Ulica bez wyjścia. 2. Inaczej horyzont. 3. Miasto na Węgrzech. 4. Sala przeznaczona do modlitwy. 5. Muzyk. 6. Skład materjałów aptecznych. 7. Kompozycja muzyczna. 8. Płyn. 9. Narzędzie potrzebne w lawn tennisie. 10. Miasto w Polsce.

Rozwiązania zagadek z nr. 23.

Nr. 67. Szukanka.

Jeszcze nasza wiara słynie,
Póki Ślązak żyje!

Nr. 68. Szarada.

Szyld — kret — szyldkret.

*

Rozwiązania zagadek nr. 67 i 68 nadesłali: Paweł Bartoszek, Antoni Wyleżałek, Piotr Tomasik Stan. Ziębia, Jan Waldera, Bernard Görlitz, Fr. Anders, Fr. Szymocha, Paweł Zowiślok, Helena Biskupówna, Alfred Gwóźdź, Hubert Mrzygłód.

Dobre rozwiązanie zagadki nr. 68 nadesłali: Antoni Siwiec.

Dobre rozwiązanie zagadki nr. 67 nadesłał: Józef Byczek.

*

Nagrody przez losowanie otrzymali: Paweł Bartoszek, Antoni Wyleżałek, Stan. Zięba, Jan Waldera, Franc. Szymocha, Paweł Zowiślok, Helena Biskupówna, Alfred Gwóźdź, Hubert Mrzygłód.